

Amerykańskie wybory 2020 czyli dlaczego Biden lepszy niż Trump

21 października 2020

Od lat syjonistyczna propaganda stara się ukierunkowywać opinię publiczną na rządy prawicowe, zarówno w USA jak i w Polsce. Wynika to rzecz jasna z ideologii jaka rządzi Izraelem (gdyż podstawą współpracy politycznej jest wspólnota ideologiczna) od drugiej połowy lat 1970. a de facto od roku 1967 kiedy to kraj ten po raz pierwszy pokazał swój militarystyczno-wywiadowczy potencjał, kiedy to dzięki sprawnemu wywiadowi oraz zbudowanej dzięki Europejczykom potędze militarnej zdołał wymierzyć wyprzedzający cios sąsiedzkim państwom arabskim, które były (przynajmniej w teorii) zainteresowane zmieceniem go z powierzchni ziemi.



Oczywiście owa „prawica” musiała zostać skonfigurowana tak, aby pozbyć się z niej elementów antyżydowskich a co najmniej antyizraelskich. O ile jednak w USA udało się to zrobić, o tyle w Polsce wciąż proizraelskość kolejnych polskich rządów jest szczelnie ukrywana pod fasadą lojalności wobec USA. Krótko mówiąc wspieramy Izrael gdyż jest on sojusznikiem

naszego największego sojusznika a więc Stanów Zjednoczonych. Oczywiście wsparcie Izraela przez kolejne marionetkowe rządy w Polsce bywa też ukryte pod fasadą wspierania USA. Czego najlepszym przykładem jest wypowiedź nieżyjącego od 10 kwietnia 2010 roku prezydenta Polski Lecha Kaczyńskiego, który będąc w Izraelu zadeklarował osobiście, że obecność żołnierzy polskich, którzy razem z reżimem amerykańskim okupują suwerenne kraje na Bliskim Wschodzie związana jest nie ze współpracą w ramach sojuszu polsko-amerykańskiego, lecz odbywa się w ramach ochraniania interesów syjonistycznych. Krótko mówiąc Polacy giną na Bliskim Wschodzie po to, aby Żydzi w Izraelu mogli czuć się bardziej komfortowo i odczuwać mniejsze zagrożenie ze strony skonfliktowanych z nim krajów arabskich.

Takie bezinteresowne i bezmyślne poświęcanie żywej tkanki Narodu Polskiego przez ukryte pod fasadą prawicowości, konserwatyzmu oraz patriotyzmu prożydowskie elity Polski trwa właściwie już od 1990 roku, kiedy Polska oraz polskie specjuszby osłaniały emigrację Żydów z ZSRR do Izraela, która odbywała się przez dwa lata (1990-1992) z użyciem warszawskiego lotniska Okęcie, które co noc obsługiwało samoloty El Alu, wywożące przybyłych z Mińska żydowskich imigrantów z ZSRR.

Od tamtej można by powiedzieć założycielskiej misji polskich specjednostek takich jak choćby GROM zaczęła się trwająca po dziś dzień bezmyślna współpraca Polski z reżimem syjonistycznym, który poprzez siebie lub też poprzez żydowską diasporę w Ameryce przy każdej nadarzającej się okazji, kiedy polskie elity zdecydują się wykonać jakiś niepoprawny względem Żydostwa ruch, z użyciem wszelkich dostępnych środków, zaczynają atakować oraz oczerniać Polskę i Naród Polski na arenie międzynarodowej.

Do tego chóru antypolskiego plugastwa, które co jakiś czas zalewa światową opinię publiczną dołączył się także prezydent Stanów Zjednoczonych, wielbiony przez koncesjonowane elity prawicowe w Polsce Donald Trump, poprzez chociażby podpisanie

osławionej już ustawy 447, która to zleca Departamentowi Stanu monitorowanie postępów w zwracaniu pożydowskiego mienia, zagrabionego Żydom przez okupantów Polski w trakcie i po II wojnie światowej, o które walczą podmioty nijak nie powiązane z przedwojennymi ich właścicielami.

Polskie elity, których władza jest umocowana w Waszyngtonie i które mogą czerpać finansowe profity z racji bycia u władzy jedynie dlatego iż Imperium Amerykańskie na obecnym etapie dziejowym potrzebuje wspomnianej już przeze mnie wspólnoty ideologicznej, aby zachować swoją globalną dominację, zdają się jednak nie zwracać uwagi na zagrożenie jakie płynie dla Polski ze strony administracji Trumpa, która jak się wydaje jak do tej pory żadna inna przedstawia radykalnie prosyjonistyczną linię polityczną w czasie kiedy cały świat, zdając sobie sprawę z potęgi muzułmańskich krajów – eksporterów ropy naftowej, zdaje się zostawiać Izrael na lodzie.

Tak samo z resztą planowała poczynić administracja Obamy (w której Biden piastował funkcję wiceprezydenta), jak się wydaje najbardziej znienawidzonego przez Izrael i żydowskie lobby prezydenta USA w historii istnienia amerykańsko-izraelskiego sojuszu, za rządów której, przypomnijmy, 16 amerykańskich tajnych służb przygotowało raport, który mówił o potrzebie ukierunkowania działania amerykańskiej administracji na realizację przede wszystkim amerykańskich interesów narodowych a nie przekładanie ponad nie interesów Izraela.

Polskie elity, jeśli nie bagatelizują tego zagrożenia to co najmniej udają że go nie ma. Robią to rzecz jasna w jednym jedynym celu – po to aby utrzymać się u władzy. Oczywiście każdy zaznajomiony z działalnością tajnych służb państwa syjonistycznego powinien zdawać sobie sprawę, że kraj ten utrzymuje swoje wpływy w USA ale także zapewne w innych krajach przede wszystkim dzięki produkcji komprmateryałów na karierowiczów zwanych potocznie politykami, którą zajmują się różnego rodzaju Epsteiny czy inne Maxwelle.

Jednak ów element nacisku na danego polityka jest konieczny jedynie wtedy, gdy nie chce on sprzyjać interesom Izraela. W przypadku osobnika o nazwisku Donald Trump tak owe zapewne nie muszą być konieczne, z racji tego iż jego córka jest konwertytką na judaizm a więc wedle prawa mojżeszowego wnuki pana D. Trumpa są Żydami.

Krótko mówiąc: syjonistyczny aparat wywiadowczy, przekierowujący działanie Imperium Amerykańskiego na tory sprzyjające Izraelowi oraz lobby żydowskiemu, z całą pewnością będzie miał utrudnione działanie pod rządami Partii Demokratycznej oraz Joe Bidena. Nie tylko ze względu na fakt iż w bliskiej rodzinie Bidena nie ma żydowskich elementów etnicznych ani religijnych ale także ze względu na fakt iż Trump wywodzi się z protestanckiej rodziny a to protestanci z przyczyn religijnych są silnym zapleczem Syjonizmu w USA natomiast Biden jest wierzącym katolikiem natomiast jego dzieci uczęszczały do prywatnej katolickiej szkoły, zlokalizowanej w Claymont w stanie Delaware.

Polacy, którym rządowa oraz pseudoprawicowa propaganda, sączona przez różnego rodzaju „niezależne” media indoktrynuje mózgi tak, aby kierowali się przede wszystkim kwestiami ideologicznymi, stawiają rzecz jasna na Trumpa, gdyż ten (co zaprojektowali jego żydowscy doradcy oraz doradcy ich doradców) aby utrzymać się u władzy, stosuje antyimigracyjną oraz szeroko pojętą antyestablishmentową retorykę, co bardzo łatwo trafia do głów nie potrafiących analizować rzeczywistości ludzi, dla których „walka z lewactwem” stanowi jedyną inicjatywę polityczną jaką są w stanie się podjąć, nie rozumiejąc przy tym, że to w interesie USA a przede wszystkim Izraela jest utrzymanie się u władzy reprezentanta amerykańskiej prawicy Donalda Trumpa.

Dla Polski i Polaków rządy Trumpa stanowią przede wszystkim zagrożenie i to z wielu stron.

Pierwszym najważniejszym zagrożeniem jest uzależnienie jego

administracji od lobby żydowskiego co będzie rzecz jasna skutkowało poparciem dla wszelakich antypolskich inicjatyw, oczerniających Polskę na arenie międzynarodowej czego skutkiem nie będzie być może wyegzekwowanie 300 mld dolarów na ile wyceniane są bezpodstawne żydowskie roszczenia, ale wykorzystanie owych roszczeń jako elementu nacisku do tego, aby polski rząd nie zbaczał z linii politycznej naznaczonej mu przez reżim w Waszyngtonie a zaprojektowanej przez izraelski sztab generalny.

Krótko mówiąc wobec ewidentnej militaryzacji amerykańskiej polityki zagranicznej poparcie dla owych roszczeń, które jasno wyraził swoim podpisem pod ustawą 447 Donald Trump może spowodować, że w przypadku kolejnej rozpętanej z inicjatywy USA awantury na Bliskim Wschodzie, polskie wojsko może zostać, wobec braku sojuszników USA w Europie, w nią wmanewrowane.

Biorąc pod uwagę, że aktualnym wrogiem Izraela numer 1 w tamtym regionie świata jest kraj tak potężny jak Iran, koszty udziału w ewentualnej wojnie mogą być dla Polski o wiele wyższe niż miało to miejsce w przypadku Iraku, gdzie naród, którego większą część stanowią szyici sam chętnie obaliłby swojego sunnickiego ciemiężcę Saddama Husseina.

Ale zagrożenie udziałem polskich wojsk w awanturze bliskowschodniej (które w przypadku rządów Bidena maleje niemal do zera, gdyż postuluje on o powrót do „irańskiego dealu nuklearnego”) błędnie przy zagrożeniu udziałem w jakiejś formie konfliktu zbrojnego z Chińską Republiką Ludową, z którą Stany Zjednoczone z całą pewnością nie będą chciały się konfrontować militarnie, lecz zniszczyć ją za pomocą różnych gospodarczo-koronawirusowych machinacji. Jeżeli jednak to nie przyniesie skutku to konfrontacja militarna będzie koniecznością. A ponieważ oba kraje dysponują potencjałem nuklearnym, mogącym spowodować śmierć milionów niewinnych ludzi, USA zapewne będą chciały wykorzystać do walki z chińskim smokiem armie zastępcze. I tutaj udział dużego europejskiego kraju jakim jest Polska byłby dla reżimu

amerykańskiego idealnym uwiarygodnieniem swojej geopolityki.

Generał Robert Spalding, jeden z twórców obecnie obowiązującej strategii bezpieczeństwa narodowego USA stwierdził w 2019 roku, że Stany Zjednoczone mają 2-3 lata na pokonanie Chin. Później może być już za późno. Biorąc pod uwagę, że przed wyborami Trump z pewnością nie chciał wykonywać jakiś bardziej agresywnych działań względem Chin, aby nie straszyć swojego potencjalnego elektoratu, od nowego roku (jeżeli rzecz jasna zostanie wybrany na drugą kadencję) z całą pewnością antychińska ofensywa ruszy pełną parą.

O ile Trump nie powinien mieć żadnych zahamowań względem Chin o tyle Biden, którego syn jest zaangażowany w działalność biznesową z chińskim bankiem centralnym a więc z chińskimi elitami finansowymi z całą pewnością tak owe zahamowania będzie miał. A dla Polski będzie stanowić to wielki plus, gdyż całkowite odcięcie Europy od towarów z Chin zlikwiduje zdrową konkurencję i spowoduje znaczny wzrost cen towarów konsumpcyjnych, na czym ucierpią przede wszystkim najmniej zamożni Polacy i inni biedni Europejczycy, co spowoduje także radykalizację przede wszystkim muzułmańsko-murzyńskich nizin społecznych w Europie zachodniej.

Rządy Bidena a więc rządy amerykańskiej lewicy spowodują także kolejne cięcia w amerykańskich spec służbach, z którymi walczą kolejni amerykańscy demokratyczni prezydenci od czasów Johna F. Kennedy'ego, który chciał nawet rozwiązać CIA. Tak więc rządy Bidena będą nie tylko hamowały zapędy amerykańskich militarystów, sprzężonych z lobby żydowskim, co zmniejszy zagrożenie wojną na Bliskim Wschodzie ale również osłabiają amerykański potencjał wywiadowczy, ograniczając w ten sposób działania w stylu „regime change”, destabilizujące kolejne nieprzychylne Ameryce rządy (np. rząd Białorusi). A przynajmniej przerzucą przeprowadzanie takich na sektor prywatny co znacząco osłabi ich potencjał.

Ale jest jeszcze jeden wielki plus ewentualnych rządów Joe

Bidena. Tym plusem jest skłócenie Polski i USA.

W dniu dzisiejszym, kiedy pomiędzy USA a Polską panuje „wspólnota ideologiczna” Polacy de facto oddają swoją suwerenność Stanom Zjednoczonym. Przypomina to w dużej mierze sytuację Niemiec w trakcie zimnej wojny. Naród niemiecki nie musiał zbytnio się radykalizować ani prowadzić samodzielnej polityki zagranicznej, gdyż o wszystko zadbał dobry wujek zza oceanu. Efektem oddania wolności za bezpieczeństwo był wzrost nastrojów lewicowych, które nieuchronnie prowadzą do upadku społeczeństwa.

Działa to na zasadzie: po co mamy podtrzymywać reguły cywilizacji zachodniej, wielbiącej się w militarystyce jak i tak w ostatecznym rozrachunku w sukurs przyjdą nam Amerykanie. W ten sposób wytwarza się atmosfera nihilizmu, która prowadzi nieuchronnie w kierunku rewolucji społecznej.

Zerwanie a co najmniej osłabienie polsko-amerykańskiego sojuszu sprawi, że Polacy będą musieli w końcu spojrzeć prawdzie w oczy: mianowicie zrozumieć, że Stany Zjednoczone nie mają ŻADNEGO poważnego interesu żeby bronić terytorium Polski za wszelką cenę. Oczywiście nie mają również interesu żeby oddawać to terytorium Rosji. Jednak lata 90-te kiedy to Amerykanie podzielili się z Rosją wpływami w regionie Europy Środkowo-Wschodniej czy też konferencja w Jałcie kończąca II wojnę światową idealnie obrazują, że powtórka takiej alternatywy wcale nie jest niemożliwa w przyszłości.

Rok 1939 pokazał że opieranie się na egzotycznych sojuszach nie wróży niczego dobrego. Jednak wtedy mieliśmy 3 z najpotężniejszych armii w Europie. Dzisiaj nie tylko zawierzyliśmy swoje bezpieczeństwo jednemu krajowi ale de facto rozmontowaliśmy swój potencjał militarny i wpuściliśmy na swoje terytorium wojska okupacyjne, którym zawierzyliśmy nasz los a które w każdej chwili mogą cofnąć się za Odrę, pozostawiając nas na pastwę rewizjonistycznego imperium ze wschodu.

Wspomniany wcześniej przeze mnie gen. Spalding, doradca Trumpa ds. Chin w trakcie premiery polskiej wersji swojej książki, odpowiadając na pytanie jednego z działaczy opozycji antykomunistycznej z lat 1980. czy Stany Zjednoczone mogą Polakom dać gwarancję tego, że nie wejdą w sojusz z Rosją przeciwko Chińczykom, stwierdził że takich gwarancji dać nie może. Krótko mówiąc: zagwarantował sobie oraz swojemu rządowi ewentualną „furtkę” w razie gdyby jednak Rosja, otoczona przez NATO i zmodernizowane na wzór zachodni były radzieckie republiki (w ramach doktryny Brzezińskiego) nie chciała jednak wejść w kooperację z USA przeciwko Chinom bez korzyści takich jak ponowne objęcie kontrolą obszaru postsowieckiego tudzież wycofanie wojsk USA na terytorium Niemiec.

Gdyby do władzy doszedł Biden związki polsko-amerykańskie zostałyby poluzowane a Polacy a przede wszystkim polskie elity zrozumiały by wreszcie jak kruche są egzotyczne sojusze i jak wielka jest potrzeba usamodzielnienia się Państwa Polskiego. A to przyniosłoby jedynie pozytywne rezultaty i z pewnością wyrwało by Polaków z socjalistyczno-konsumpcyjnego marazmu, w który wepchnęły nas obecne rządy. Oczywiście nie krytykuje prosocjalnych reform obecnego rządu a jedynie zwracam uwagę, że ten spokój i względny dobrobyt jaki zapanował dzięki nim wobec przemeblowania porządku światowego i powrotu geopolitycznej rywalizacji mocarstw może okazać się dla nas zabójczy.

W 1939 roku społeczeństwo polskie, na które wciąż oddziaływał kryzys roku 1929 było w ogromnej części biedne, pozbawione jakichkolwiek perspektyw. Więc biorąc udział w wojnie obronnej Polacy nie mieli tak naprawdę nic do stracenia. Dzisiaj względny dobrobyt i przeświadczenie, że dobry wujek Trump obroni nas i pozwoli zachować nam resztki suwerenności, które jeszcze posiadamy może okazać się bardzo złudne. Jednak dopóki będzie on rządził w Białym Domu i dopóki będzie istniała „wspólnota ideologiczna” pomiędzy Warszawą a Waszyngtonem, dopóty rząd pisowski będzie nas w tym złudzeniu podtrzymywał.

Zmiana władzy w Białym Domu była by niczym kubeł zimnej wody wylany na głowę polskich elit, które jedynym gwarantem naszego bezpieczeństwa ochrzciły US Army – spowodowałaby że po latach politycznego marazmu i kłaniania się kolejnym amerykańskim rządów elity polskie wreszcie otrzeźwiałyby i przekierowałyby środki na odbudowę potencjału gospodarczego Polski, który jest niezbędny do odbudowy potencjału militarnego.

Znany syjonistyczny propagandzista David Horowitz w 2016 roku jeszcze przed wyborem Trumpa napisał książkę pt. „Wielka Agenda: Plan prezydenta Trumpa na rzecz ocalenia Ameryki”. Dlaczego prezydenta skoro wszystko wskazywało na to że wygra Hillary Clinton? Jak widać pan Horowitz miał jednak inne informacje.

Kilka miesięcy temu ten sam osobnik napisał książkę pod tytułem: „BLITZ: Trump rozbije lewicę i wygra”. Biorąc pod uwagę jak wpływowym jest on Żydem trudno oczekiwać, aby i tym razem miał się on pomylić. Tak więc moje rozważania o plusach z racji wymiany administratora Białego Domu na 99% pozostaną jedynie teoretycznymi rozważaniami a 3 listopada okaże się, że przez kolejne 4 lata władzę w Polsce będzie sprawowała jakaś Mosbacher czy inna marionetka żydowskiego lobby a polskie czołgi będą już tankować paliwo aby wspomóc reżim syjonistyczny w przebudowie Bliskiego Wschodu tak jak życzy sobie tego jakiś Netanjahu czy inny Rothschild.

Autorstwo: Terminator2019

Źródło: WolneMedia.net